

□ Czas czytania: 4 min.

My również jesteśmy posłani. Nasze miejsca pracy, osiedla, rodziny i przyjaźnie to „miasta i miejsca”, do których Chrystus zamierza przyjść i dokąd posyła nas przed sobą, abyśmy przygotowali drogę.

W Ewangelii wg św. Łukasza, na początku 10. rozdziału (wersety 1-19), Jezus rozszerza swoją misję poza Dwunastu, posyłając siedemdziesięciu dwóch uczniów przed sobą, aby przygotowali drogę. To decydujący moment: misja nie jest już zarezerwowana dla małego kręgu apostołów, ale rozciąga się na szerszą grupę zwykłych naśladowców. Wniosek jest jasny: każdy uczeń jest misjonarzem, posłanym do swojego szczególnego zakątka świata, aby uobecnić Chrystusa.

Dla dzisiejszych chrześcijan, którzy pracują w biurach lub szpitalach, wychowują dzieci w domu lub służą w szkołach, prowadzą firmy lub opiekują się osobami starszymi, ten fragment mówi bezpośrednio o naszym powołaniu chrześcijańskim. My również jesteśmy posłani. Nasze miejsca pracy, osiedla, rodziny i przyjaźnie to „miasta i miejsca”, do których Chrystus zamierza przyjść i dokąd posyła nas przed sobą, abyśmy przygotowali drogę.

Instrukcje, które daje Jezus, nie są przeznaczone tylko dla duchownych „profesjonalistów”, ale dla wszystkich, którzy noszą Jego imię. Są to instrukcje, które objawiają, jak powinno wyglądać chrześcijańskie świadectwo w każdym kontekście: podróżować z tym, co konieczne, nieść pokój, uzdrawiać zranionych, głosić bliskość Królestwa poprzez konkretność naszego życia.

W kulturze, która często spycha wiarę do sfery prywatnych przekonań lub niedzielnej kultury, 10. rozdział Ewangelii Łukasza domaga się całego życia jako terytorium misyjnego. Te trzy refleksje analizują, jak słowa Jezusa do siedemdziesięciu dwóch rzucają światło na to, co to znaczy żyć jako uczniowie posłani w zwykłych okolicznościach codziennego życia.

1. Podróżować z tym, co konieczne: wolność od ciężaru

samowystarczalności

„Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów”. Jezus posyła swoich uczniów celowo bezbronnych, radykalnie zależnych od Boga i gościnności innych. Ta instrukcja rzuca wyzwanie podstawowym założeniom współczesnego życia: że bezpieczeństwo wynika z gromadzenia, że wartość pochodzi z samowystarczalności, że zawsze musimy mieć wszystko pod kontrolą.

Dla chrześcijan stawiających czoła zwykłemu życiu – karierze, obowiązkom rodzinnym, presji ekonomicznej – to wezwanie do ewangelicznego ubóstwa nie oznacza porzucenia roztropnego planowania czy odpowiedzialnego zarządzania. Raczej obnaża głębsze duchowe pytanie: na czym tak naprawdę polegamy?

Żyjemy w kulturze, która uczy nas ufać naszej zdolności do radzenia sobie z każdą ewentualnością. Gromadzimy certyfikaty, referencje, kontakty – budując coraz większe „torby”. I wyczerpujemy się, próbując utrzymać iluzję samowystarczalności.

Instrukcja Jezusa uwalnia nas od tego ciężaru. Podróżowanie, z tym, co konieczne, oznacza uznanie naszej fundamentalnej zależności od Bożej opatrzności, od wspólnoty wierzących, od łaski, której nie możemy sami wytworzyć. Oznacza gotowość do przyznania, kiedy nie znamy odpowiedzi, kiedy potrzebujemy pomocy, kiedy nasze starannie opracowane plany się walą i musimy zaufać, że Bóg zapewni inną drogę.

W ujęciu praktycznym: przyznanie, że nie jesteśmy idealni i że utrzymywanie idealnego wizerunku ostatecznie czyni nas niewolnikami; bycie szczerym z dziećmi w kwestii naszych trudności; wybór prostoty zamiast gromadzenia, obecności zamiast produktywności, zaufania zamiast niepokoju.

Nie jesteśmy powołani do bycia chrześcijanami, którzy sprawiają wrażenie, że wszystko już rozwiązali. Jesteśmy zaproszeni do odkrycia, że Chrystus wystarczy, że Jego łaska naprawdę wystarczy, że zależność od Boga jest czystą wolnością.

2. Przede wszystkim pokój: obecność w rozbitym świecie

„Gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: «Pokój temu domowi!»”. Przed jakąkolwiek aktywnością czy produktywnością, niech będzie, przede wszystkim, pokój. Żyjemy w rozbitciu: tysiąc rzeczy naraz, w połowie obecni w rozmowach. Jezus

posyła nas, abyśmy nieśli pokój. Uwaga: nie jest to powierzchowny pokój, owoc iluzji posiadania wszystkiego pod kontrolą, ale prawdziwy i głęboki pokój, który płynie ze świadomości bycia podtrzymywanym przez Boga nawet w chaosie.

Ten pokój jest świadectwem kontrkulturowym: kiedy współpracownicy są zestresowani, a my pozostajemy niezłomni, nie poprzez zaprzeczenie, ale poprzez zaufanie; kiedy w dzielnicach panuje niepokój, a my oferujemy spokojną obecność, nie poprzez naiwność, ale poprzez nadzieję.

Pomyśl o codziennych „domach”, do których wchodzisz: miejsce pracy, twój dom, siłownia, szkoła twoich dzieci, sąsiedztwo. Przynoszenie pokoju może oznaczać nieuczestniczenie w plotkach w pracy, lecz mówienie z szacunkiem; tworzenie domowej atmosfery, w której ludzie mogą oddychać i gdzie jest miejsce na ciszę; bycie sąsiadem, który słucha bez oceniania.

Ten pokój staje się szczególnie potężny i znaczący dla tych, którzy zmagają się z trudnościami. Jak wiele osób nosi niewidzialne ciężary, zмага się z problemami zdrowia psychicznego, niepokojem finansowym, kryzysami w relacjach, egzystencjalną rozpaczą. Oni nie potrzebują rozwiązań. Potrzebują kogoś, kto potrafi trwać z nimi w bólu bez utraty równowagi, kto promieniuje pokojem sugerującym stały grunt pod chaosem.

Nasze chrześcijańskie świadectwo dotyczy przede wszystkim tego, kim jesteśmy: ludźmi, którzy znaleźli pokój, jakiego świat nie może dać ani odebrać.

3. Uzdrawianie i głoszenie: czynienie Królestwa widzialnym

„Uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: «Przybliżyło się do was królestwo Boże»”. Słowo i działanie są nierozłączne. Oznacza to dostrzeganie ran wokół nas i odpowiadanie konkretnymi aktami empatii: dostrzeganie poczucia pustki i braku sensu, które niektórzy w sobie noszą, bezlitosnej rywalizacji, wypalenia innych, oferując im dar obecności, która potrafi słuchać bez oceniania; bycie blisko tych, którzy czują się odizolowani, osób starszych, poprzez małe i proste gesty, które jednak pozostawiają ślad w cierpiącym sercu.

Królestwo staje się bliskie, gdy ludzie mogą powiedzieć: „Spotkałem tu coś innego. Zostałem przyjęty, doceniony, odnowiony”.

Tak rozwijał się pierwotny Kościół, nie głównie poprzez elokwentne kazania, ale poprzez wspólnoty, które żyły tak odmiennie, że ludzie byli zmuszeni pytać: „Co wy macie, czego my nie mamy? Dlaczego tak kochacie? Skąd bierze się ta nadzieja?”.

Nasze życie staje się głoszeniem. A kiedy ludzie pytają, jesteśmy gotowi wskazać źródło: „Królestwo Boże jest blisko was. Miłość, której doświadczyliście, nie pochodzi tylko od nas; pochodzi od Chrystusa, który uczynił wszystko nowym i który zaprasza was do tej nowej rzeczywistości”.